№ 82. Dąbrowa Górnicza, Sobota 4-go Września 1915 r. Rok I.

Cena | 10 halerzy | 10 fenigów | 5 kopiejek

Redakcya
przy ulicy Targowej № 10.

Administracya
w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 3 września. Biuletyn urzędowy austryacki.

Trwałe klęski Moskali.

Około 4,000 Moskali do niewoli.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

We wschodniej Galicyi nieprzyjaciel na całej przestrzeni został **odrzucony na linię Seretu.**

Wojska nasze ścigają nieprzyjaciela na granicy państwa: **na północ od Załoziec, na wschód od Brodów i na terytoryum po zachodniej stronie Dubna.**

W wołyńskim trójkącie twierdz nieprzyjaciel ustawił się na nowo do walki na całym froncie. **Wojska nasze znajdują się w ataku na nieprzyjaciela.**

Siły nasze zbrojne **nad górną Jasiołdą** znajdują się w dalszej walce. **Moskale zostali wyrzuceni z kilku oszańcowań, położonych na krawędzi terenu bagnistego.**

Na granicy włoskiej.

Spokój chwilowy na widowni wojennej południowo-zachodniej trwał także wczoraj. W terenie granicznym tyrolskim przyszło do małych potyczek pod Mangronhütte (w górnej części Val di Genova) i na południe od Mori, które zakończyły się odwrotem nieprzyjaciela. W okolicy Flitsch i na kilku innych miejscach frontu Pobrzeża odbywały się walki działowe i miotaczy min. Wieczorem wojska nasze odrzuciły gwałtowny atak wroga na południową część przyczółka mostowego Tolmein.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

ZDOBYCIE PRZYCZÓŁKA MOSTOWEGO NAD DŹWINĄ.

Pod Sielcem i Antopolem.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Kawalerya nasza **wzięła wczoraj** szturmem obwarowany i broniony przez piechotę **przyczółek mostowy pod Lengewaden** (na północny zachód od Friedrichstadt), zabrała przytem **350 Moskali do niewoli i 1 karabin maszynowy.**

Na północny zachód i na zachód od Wilna usiłowali Moskale pochód nasz osadzić na miejscu. Wypady ich nie powiodły się. **Nieprzyjaciel poniósł niezwykle wielkie straty.**

Na południowy wschód od Merecza nieprzyjaciel został odrzucony.

Między Kanałem Augustowskim a Świsłoczą dotarliśmy do Niemna. Pod Grodnem przez szybkie działanie szturmującym naszym wojskom udało się przekroczyć Niemen i po walce ulicznej zająć miasto. **400** Moskali wzięliśmy do niewoli. Opór nieprzyjacielskich straży tylnych **przy gościńcu: Olekszyce-Świsłocz** został złamany. Razem wzięliśmy tam wczoraj **ponad 3,000 jeńca rosyjskiego, 1 armatę i 18 karabinów maszynowych.**

Walka kolumn pościgowych o wyjście z terenu bagnistego **na północ od Prużan** w toku.

W pościgu zajęliśmy **Sielec nad Jasiołdą, Berezę kartuzką i okolicę Antopola** (30 klm. na wschód od Kobrynia).

Wojska austro-węgierskie kroczą naprzód ku wschodowi **na południe od Bołoto Bubowoje.**

Nowy gubernator jeneralny okupacyi austro-węgierskiej.

WIEDEŃ 3 września. (T.B.K.). Jenerał-major baron von Diller został mianowany gubernatorem jeneralnym całego terenu Polski, znajdującego się pod zarządem austro-węgierskim.

Jak bieda, to do żyda.

WIEDEŃ 3 września. (T.B.K.). Petersburski Dziennik Urzędowy ogłasza ukaz ministra spraw wewnętrznych, według którego aż do nowego uregulowania prawnego stosunków państwowo-obywatelskich dozwala się żydom mieszkać we wszystkich miastach cesarstwa, z wyjątkiem stolic i tych miejscowości, które podlegają zarządowi ministerstwa dworu i wojny.

Niepodległość Polski postulatem teraźniejszej wojny.

VI.

(Dokończenie).

Pobita Rosya zostanie zmuszoną do reform wewnętrznych i polityki pokojowej, oczywiście tylko na czas tak długi, dopóki nie wyliże się z ran i nie wzrośnie w nowe siły. Później rozpocznie na nowo politykę zaborczą, gdyż dążeniem jej nie przestanie być opanowanie Bosforu i Dardanelów oraz przedostanie się drogą lądową do Słowian bałkańskich. Polityka taka będzie odpowiadała potrzebie Rosyi utorowania sobie drogi na morze otwarte, a podnietę wewnętrzną polityka ta będzie czerpała w chęci odwetu na Niemcach i Austro-Węgrzech. Jest to proste i jasne.

Oba mocarstwa centralne będą tedy narażone na stałe niebezpieczeństwo od wschodu, na ewentualną nową równie straszliwą wojnę, jak dzisiejsza. Muszą tedy dla własnego interesu myśleć o zabezpieczeniu się od wschodu, o znalezieniu tutaj sojusznika, na którego skierowywałby się w pierwszym rzędzie rozmach rosyjski, który to sojusznik musiałby się opierać o siły własne i potęgę militarną mocarstw centralnych. Któż zaś może być tym sojusznikiem na wielkich przestrzeniach ziem po Dniepr i Dźwinę, jakie zostaną odebrane Rosyi w wojnie obecnej, a które stanowiły niegdyś dzierżawy Rzeczypospolitej polskiej?

Odpowiedź nasuwa się w sposób oczywisty. Sojusznikiem tym może być tylko wolne i niepodległe państwo polskie, to samo państwo, którego rozbiory stały się źródłem istotnem tych wszystkich zawikłań, które musiały doprowadzić do teraźniejszej wojny. Niebezpieczeństwo, grożące Europie od strony Rosyi, nie da się inaczej zażegnać.

Powie ktoś, że przecież nie sami Polacy mieszkają na tem wielkiem terytoryum, na którem możnaby utworzyć wielkie mocarstwo dla poważnego sojusznika mocarstw centralnych. Prawda! Na terytoryum tem mieszkają także Litwini i Rusini—Ukraińcy. Ale tak Litwini jak Ukraińcy mieszkają tylko na pewnej części tego terytoryum, gdy tymczasem Polacy od długich wieków przenikają całą tę przestrzeń, mają tutaj w ręku większość wielkiej własności ziemskiej, stanowią żywioł inteligentny, oparty o tradycye historyczne i zdolności państwo-twórcze. Nie kto inny więc, ale tylko Polacy mogą być cementem, łączącym wszystkie te przestrzenie w jedność. Stać się to może tem więcej, że stolica Litwy, Wilno, jest po dzisiaj miastem polskiem, a wszystkie inne m[illegible]steczka na tej przestrzeni, je[illegible] w[illegible]ceni z nich zostaną urzędnicy rosyjscy, staną się również polskiemi, gdyż ludność ich i dzisiaj w wielkiej liczbie jest polska i żydowska, a w każdym razie nie jest rosyjska. Rzecz oczywista, że

życzenia i potrzeby Litwinów i Ukraińców musiałyby być uwzględnione w stopniu bardzo wysokim. Całkowite równouprawnienie obywatelskie i prawa językowe musiałyby im być zapewnione w całości, język ich musiałby im być zapewnionym w szerokiej mierze w szkole niższej i wyższej i na urzędzie. Możnaby nawet potworzyć pewne skupienia administracyjne na zasadzie federacyi tak, ażeby stara zasada polska: „równi z równymi, wolni z wolnymi" stała się rzeczywistością. W szczegóły zresztą wchodzić niepodobna. Możnaby dyskutować nad tem, czy miałby to być stosunek, podobny do tego, jaki łączy Przedlitawię z Zalitawią, czy też taki, jaki łączy poszczególne kraje koronne w Przedlitawii, czy nareszcie miałoby to być ułożone na wzór Rzeszy niemieckiej. W każdym razie powinna to być jedna całość państwowa, o wspólnym skarbie i wojsku, o wspólnym języku polskim komendy wojskowej i wspólnym parlamencie czy sejmie, który oczywiście nie wykluczałby sejmów prowincyonalnych.

Niesłychane prawa i wolności, jakieby obywatele takiego państwa posiedli za jednym zamachem, stłumiłyby szkodliwe w takim wypadku separatyzmy i wrodzony ludziom lęk przed nowością. Narody tego nowego państwa rzuciłyby się z całą gorączkowością do pracy twórczej nad budowaniem swojego szczęścia, wytężyłyby wszystkie ramiona, ażeby państwo to było mocnem i nie dostało się już nigdy w niewolę knuta moskiewskiego. Szczęście wolności, jakieby z ziem tych promieniowało, musiałoby udzielać się Rosyi i osłabiać w niej nawet instynkty zaborcze.

Powiecie mi, szanowni czytelnicy, że snuję piękny sen marzyciela i utopisty. Odpowiem wam, że wszystkie marzenia spełniają się, jeżeli towarzyszy im mocna wola i optymizm życiowy, ozdoba naszych szarych dni i naszych powszednich uczynków. Pokolenie, które żyło równocześnie z Długoszem, Janem z Czarnolasu i Stanisławem Żółkiewskim, nie uważałoby tego za sen. A przecież my z tych samych kości, z tej samej krwi, ci sami Polacy, choć nie tak szczęśliwi, jak tamci. Ale i nie tak nieszczęśliwi, jak pokolenia porozbiorowe aż po nasze dni. Nam bowiem Opatrzność pozwoliła dożyć wielkiej godziny, która wybiła na sprawiedliwość i woła na nas głosem zmartwychbudzenia! Podążmy za wezwaniem Opatrzności, uczyńmy wszystko, co w naszej mocy, ażeby wola nasza i czyn stały się wielkie i godne wielkich przodków, a marzenie wcieli się w kształty żywej i wolnej Ojczyzny! Uwierzmy, że możemy być wolnymi, a będziemy wolnymi! Miejmy w sobie tę samą wiarę i miłość, jaką ma każdy walczący w polu młody legionista, miejmy w sobie tę samą zdolność do ofiary i samopoświęcenia!

Czy sojusznicy nasi znajdą dla nas zrozumienie? Tak! Świadczą o tem ci żołnierze, ochotnicy cudzoziemcy, którzy giną w naszych szeregach legionowych. Świadczy o tem ogromna ilość głosów prasy niemieckiej, austryackiej i węgierskiej, która jest owiana najlepszemi dla nas życzeniami. Świadczy o tem sympatya dla naszego narodu sędziwego monarchy Austro-Węgier. Ale nadewszystko ważnym jest interes narodu niemieckiego i węgierskiego, dla których potrzebną jest wolna i silna Polska, jako sojuszniczka na długie dalsze wieki pracy dziejowej. Oba te narody wiedzą dobrze, że już dzisiaj stanęliśmy przy nich twardo i szczerze, uszanują długie nasze cierpienia, uszanują krew naszych Legionów i podzielą się z nami szczęściem i wolnością na pięknych ziemiach środkowej Europy. Nie wołajmy o gwarancye, bo z równą słusznością mogliby oni od nas zażądać gwarancyi, że pójdziemy i na przyszłość w sojuszu z nimi, z tymi, którzy ziemie nasze uwolnili od przemocy moskiewskiej.

Gwarancyą jest nam na dzisiaj własny nasz czyn orężny i w jednym kierunku natężona wola naszego narodu. Gwarancyą w chwili stanowienia nowego układu kontynentalnego będzie wspólny interes państwowo-narodowy, który musi się oprzeć o trzy największe narody Europy środkowej. Gwarancyą na przyszłość będzie ten sam interes: czuwanie na straży dobra własnego i obrona tego dobra przed polityką zaborczą Rosyi. Będziemy potrzebni Niemcom i Austro-Węgrom, w wyższym jeszcze stopniu my ich będziemy potrzebować, ażeby rozwijać wolność własnego narodu i bronić wspólnie cywilizacyi europejskiej przed odwiecznem barbarzyństwem Północnego Wschodu.

Polska wolna i zadowolona — to potężny czynnik, to wierna straż przeciw Rosyi. Polska podzielona na nowo i niezadowolona — to dalsze intrygi Rosyi na naszych ziemiach, demoralizowanie naszego społeczeństwa, to pięta Achillesowa narodów centralnej Europy. Wiemy dobrze o tem my sami, wiedzą o tem dobrze w Berlinie, Wiedniu i Budapeszcie.

Interes wspólny będzie więc zakładem naszej dobrej przyszłości, interes wspólny zwiąże nas trwałą przyjaźnią z mocarstwami centralnemi.

Dr. Michał Janik.

Odpowiedź Stanów Zjednoczonych na notę Austro-Węgier.

(Dokończenie).

Nota zwraca uwagę c. i k. rządu na to, że Austro-Węgry i Niemcy, szczególnie te ostatnie, podczas lat, które poprzedziły obecną wojnę, wyprodukowały wielki nadmiar broni i amunicyi, którą sprzedawały w całym świecie, a specyalnie prowadzącym wojnę. Podczas tego czasu żadne z tych dwóch państw zasady zastępowanej obecnie przez c. i k. rząd nie poruszyło, ani też nie stosowało.

Podczas wojny boerskiej między Wielką Brytanią a południowo-afrykańskiemi republikami, przeszkadzało patrolowanie na wybrzeżach sąsiadujących neutralnych kolonii przez brytyjskie okręty wojenne, przywożeniu broni i amunicyi do Transwalu i Oranii. Sprzymierzone republiki znajdowały się w położeniu, które w tym względzie prawie że jest identyczne z tem, w którem się obecnie Austro-Węgry i Niemcy znajdują. Mimo to sprzedały Niemcy, nie zważając na komercyalne izolowanie jednego z prowadzących wojnę, Wielkiej Brytanii, setki tysięcy kilogramów środków wybuchowych, prochu do strzelania, patronów, pocisków i broni i jest znanem, że także i Austro-Węgry sprzedawały temu samemu nabywcy, chociaż w mniejszych ilościach. Podczas gdy w porównaniu z obecną wojną sprzedane ilości były małemi, zasada neutralności, wchodząca w grę, była tą samą.

Gdyby w owym czasie Austro-Węgry i ich obecny sprzymierzeniec nie chciały sprzedać z tego powodu broni i amunicyi Wielkiej Brytanii, że postępowanie takie byłoby naruszeniem ducha ściślej neutralności, wtedy mógłby c. i k. rząd z konsekwencyą i wielką siłą obstawać na obecnem stanowisku.

Należy dalej wskazać na to, że podczas wojny krymskiej wielkie ilości broni i materyału wojennego przez pruskie fabryki zostały dostarczone Rosyi, że podczas ostatniej wojny między Włochami a Turcyą, jak rząd dowiedział się, Niemcy dostarczały broni i amunicyi otomańskiemu rządowi i że podczas wojen bałkańskich prowadzący wojnę byli zaopatrywani w broń i amunicyę przez Austro-Węgry i przez Niemcy. Jakkolwiek te ostatnie wypadki nie są analogiczne z położeniem Austro-Węgier i Niemiec w obecnej wojnie, jak to było podczas wojny południowo-afrykańskiej, wykazują one jednakże jasno istniejącą od dawna praktykę obu państw w przedmiocie handlu materyałem wojennym.

Ze względu na powyższe przedstawienia rząd nie chciałby w to wierzyć, że c. i k. rząd chciałby Stanom Zjednoczonym przypisać brak bezstronnej neutralności, jeżeli uprawiają w dalszym ciągu swój uprawniony handel wszystkimi rodzajami materyałów, które są używane do uczynienia skuteczną siły zbrojnej jednego z prowadzących wojnę, choć warunki obecnej wojny przeszkadzają Austro-Węgrom w sprowadzaniu takich materyałów z targów Stanów Zjednoczonych, które o ile chodzi o akcyę i politykę rządu, dla wszystkich prowadzących wojnę są otwarte i zostaną otwarte.

Oprócz kwestyi zasadniczej, istnieje jeszcze praktyczny i rzeczowy powód, dla czego rząd Stanów Zjedn. od założenia rzeczypospolitej aż do dzisiejszego dnia zgadzał się i wykonywał nieograniczony handel bronią i materyałem wojennym. Nie było nigdy polityką tego kraju utrzymywanie w czasach pokojowych wielkiej siły wojskowej albo zapasów broni i amunicyi, któreby wystarczyły do odparcia najazdu dobrze uzbrojonego i potężnego nieprzyjaciela. Miał życzenie życia z wszystkimi narodami w spokoju i unikania wszelkiego pozoru zagrożenia pokoju groźbą swoich wojsk i floty. Skutkiem przedstawionej polityki popadłyby Stany Zjedn. na początku wojny na wypadek ataku jednego z wielkich mocarstw w zakłopotanie poważne, jeżeli nie złowrogie, przez brak broni i amunicyi i przez brak środków wytwarzania ich w ilości potrzebnej do obrony narodowej.

Stany Zjednoczone spuszczały się zawsze na prawo i na możność zakupienia na wypadek obcego ataku, broni i amunicyi u państw neutralnych. Tego prawa, na które same dla siebie liczą, nie mogą odmówić drugim. Naród, którego zasadą jest poleganie na polu ochrony swojej politycznej i terytoryalnej integralności na międzynarodowych zobowiązaniach i międzynarodowej sprawiedliwości, mógłby się stać ofiarą agresywnej akcyi narodu, którego polityką i praktyką jest w czasach pokojowych wojskowe siły wzmacniać w zamiarze zdobyczy, gdyby napadnięty naród, skoro wojna została wypowiedziana, nie mógł się udać na targi światowe i zakupić środków obrony przeciw atakującemu.

Gdyby narody świata ogólnie przyjęły teoryę, że neutralne państwa mają zakazać sprzedaży broni i amunicyi prowadzącym wojnę, zmusiłoby to każdy naród do trzymania każdej chwili w pogotowiu potrzebnej ilości materyału wojennego, aby módz się spotkać z każdą możliwością, jaka mogłaby nastąpić, i do stworzenia urządzeń sporządzania broni i amunicyi i do otrzymywania jej w dostatecznej mierze do pokrycia zapotrzebowania jego wojsk lądowych i morskich podczas całego trwania wojny. Jest jasnem, że zastosowanie tej teoryi doprowadziłoby do tego, że każdy kraj stałby się uzbrojonym obozem, gotowym do odparcia ataku i próbowałby przy domaganiu się swoich praw raczej zastosować przemoc, niż zastosować do załatwienia międzynarodowych sporów, rozsądek i sprawiedliwość. W uznaniu, że przyjęcie zasady, według której jest obowiązkiem neutralnego państwa zakazać sprzedawania broni i amunicyi państwu prowadzącemu wojnę, podczas trwania wojny, przyniosłoby nieuniknione korzyści temu z prowadzących wojnę, który w czasach pokojowych popierał wytwarzanie materyału wojennego i w oczekiwaniu wojny założył wielkie składy broni i amunicyi, jest rząd Stanów Zjednoczonych przekonany, że przyjęcie teoryi narzuciłoby światu militaryzm i działałoby na niekorzyść tego pokoju światowego, który jest życzeniem i celem wszystkich narodów, aby sprawiedliwość i prawność w ich wzajemnych stosunkach utrzymać w znaczeniu.

Przez łzy i śmiech.

(FEJLETON).

(Pouczająca anegdota. — Biała gęś. — Qui pro quo. — Polskie lwy.).

Za czasów pobytu Moskali we Lwowie zdarzyła się następująca sprawa. Wobec hr. Bobrinskiego spierał się redaktor wojskowego pisma rosyjskiego z Dudykiewiczem, wodzem ruskich moskalofilów. Szło o drukarnię, którą obie strony chciały dla siebie zarekwirować. Dudykiewicz zaczął tedy wyliczać wszystkie swoje zasługi względem Rosyi. Wówczas jeden z pułkowników rosyjskich, przysłuchujący się sprawie, wstał i powiedział:

— Prawda. Masz pan pewne zasługi — niewątpliwie. Ale zasługi te zostały sowicie opłacone tem, czem się opłaca wszelką działalność wywiadowców, szpiclów i zdrajców — rublem. Rachunki wyrównane — jesteśmy kwit. Żadnej innej nagrody nie masz pan prawa wymagać od Rosyi.

Jest to metoda rosyjska, stara i konsekwentna: gardzić swemi narzędziami. Użyć, a potem wyrzucić na śmietnik...

Znana jest awantura warszawska z r. 1905 z białą gęsią. Wiadomem jest, kto z tego epizodziku zrobił swego czasu zdarzenie historyczne: — endecy... Dzisiaj ci sami endecy od roku plugawią sztandar białego orła — a ci sami ludzie, którzy dziesięć lat temu bledli z oburzenia, iż jakieś smarkate es-dziecitko ośmieliło się krzyknąć: biała gęś! — ci sami wołają dzisiaj ciągle, bez ustanku: biała gęś!

Bo kto występuje przeciwko Legionom, kto je ośmiesza, ten znieważa Orła Białego — i staje w równej linii z owym ogłupiałem es-dzieciątkiem, które nie wiedziało, co czyni...

Ale endecy wiedzą, co czynią.

— — — — — — — — — —

„Trzeźwi" politycy uderzyli w trąby zachwytu dla W. Księcia na początku wojny. „Trzeźwi" politycy zachwycali się autonomią, gdy Legiony niosły niepodległość. „Trzeźwi" politycy nie widzieli kłamstwa manifestu, rusyfikacyi Galicyi, obłudy słów Goremykina i cara, gdy wojska rosyjskie opuszczały Królestwo. „Trzeźwi" politycy pomijali niszczenie ziemi polskiej — dla realnej polityki. Cierpienia ludu polskiego są dla nich zapewne też „romantyczne". „Trzeźwi" politycy wreszcie z trzeźwością godną uwagi zrozumieli, iż czas jest wynieść się w strefy chłodniejsze — i umknęli na północ.

Zaś romantyzm „nietrzeźwy" coraz głośniej rozlega się od Karpat aż do Puszczy Białowieskiej.

Któryż tu widział rzeczy pozytywnie? Pozytywista—czy romantyk? Realista — czy fantasta? Dusigrosz—czy żołnierz? Bohater — czy filister? Kto był dobrym politykiem, bo przewidział, przygotował się i powziął postanowienie...?

Och wy pozytywni kartoflarze!

— — — — — — — —

Któż nie pamięta, co mówili „oni" gdy już brakło im argumentów? Mówili — Warszawa! Nie polszczyzmy szkół, bo Warszawa... nie zdzieramy wywieszek rosyjskich, ponieważ nie wiemy, co Warszawa... nie popieramy Legionów, gdyż Warszawa... Nazwano to kiedyś „wykrętami" w naszej gazecie, to odwoływanie się na Warszawę i, jak widzimy teraz, z zupełną słusznością. Warszawa spolszczyła szkoły, sądownictwo, policyę, zdziera szyldy rosyjskie, wysyła żołnierza do Piłsudskiego, wszystkie odłamy i partye niepodległościowe uznały działalność N. K. N. i Legiony... wkrótce za niemi pójdą inni a „oni"? „Oni" szukają dalszych wykrętów. Zaiste zawodowi kręcacze.

Ale — przekleństwo z nimi... Polska już dzisiaj stawia bohaterom legionowym pomniki, już dzisiaj wzgarda i gniew zwraca się przeciwko kręcaczom. Podnieśmy oczy z tego bagna, wytężmy je daleko, daleko... Widzicie te górki złocistego piasku, wychylające się z pomiędzy kęp sośniny, brzóz i dębiny? Tu i owdzie lśni tafla jeziora, szarobiała. Ziemia gnie się pod stopami. Drogi piaszczyste, gdzie w czasie deszczu koła ryją się w błocie po osie, zaś w dzień pogodny żółte obłoki wznoszą się, zasypując pyłem oczy, usta, ażeby zgrzytają. Widzicie? — dzisiaj tam nie obłoki, ale morza olbrzymie pyłu wydymają się ku niebu, niby mgły złote, purpurowe i krwawe. Kolor ich rozmaity od szarego aż do szkarłatu, przewijanego czarną wstęgą dymu pożarów. Widzicie tysiące żołnierzy biegnących naprzód, spieszących mordować podpalaczy, koić cierpienia pogorzałych. Sami oni osmaleni, wyschnięci od marszu wojennego, o oczach iskrzących się żądzą chwały i zemsty na rozbójniku północnym. Już serce ich rycerskie nie widzi przed sobą wroga, z którym prowadzi się męski bój, nie, serca ich już przejęte pragnieniem pomsty, od czasu, gdy żołnierz rosyjski przestał być honorowym przeciwnikiem, a zamienił się w bydlę, co uciekając w strachu ryje ziemię, rozwala, tratuje, miażdży... morduje i pędzi niewinnych... Tak lew ściga szakala. Zaiste lwami są ci, co od roku wstąpiwszy na drogę, nie zboczyli z niej na włos, aż teraz los wreszcie mękę ich nagrodził, iż witani są jak swoi, jak zbawiciele, jak synowie ziemi polskiej.

Ktokolwiek brzydzisz się nędzą ogłupiałych polityków, ktokolwiek unieść możesz karabin, ktokolwiek młodość wieczystą żywisz w swem sercu — idź do nich, spiesz się zwiększyć szeregi narodowe, póki czas, póki jeszcze czas!

Zysław.

Podczas gdy przez postępowanie Austro-Węgier i Niemców podczas wojny południowo-afrykańskiej tak dobrze ilustrowana praktyka narodów i widoczne zło, które ze zmiany tej praktyki wyniknęłoby, każą ujrzeć jako wykluczone zgodzenie się na propozycyę c. i k. rządu.

Rząd Stanów Zjednoczonych przedstawia następnie w swej mowie bardzo obszernie zapatrywania prawnicze, z których wysnuwa wniosek, że wywóz broni i amunicyi absolutnie nie stoi w sprzeczności z postanowieniami haskiej konferencyi.

BERNARD KELLERMANN.

Rowy przy La Bassée.

Z zachodniego placu boju, w sierpniu.

Komendant zerwał się wcześnie. Gotów i ubrany wygramolił się ze swojej mieszkalnej jamy. Twarz miał zaczerwienioną od świeżości poranku. Mały, wzruszający cmentarzyk z krzyżami i kwiatami na grobach, lejami od granatów i kulą zwalonego gruzu, oto widok, jaki ma przed oczami. Pułk leży tu od czterech miesięcy, ale komendant wygląda, jakgdyby się tu zasiedział na dalsze miesiące. Czuje się pod swojem sklepieniem z desek jak we własnym domu, a co się tyczy widoku, jest mu to zupełnie obojętne.

Telefonuje oficerom, by łączącym rowy korytarzem wysłali naprzeciw nas przewodnika, abyśmy nie pobłądzili, i spuszczamy się do rowu.

„O g. 5 m. 30 nasza 21 baterya będzie macać nowe rowy Anglików. Bądźcie do tego czasu z powrotem, gdyż prawdopodobne jest, że będą odpowiadać. Szczęśliwej drogi"!

Drepczemy przed siebie pomiędzy ścianami z gliny i workami piasku. Przez kwadrans jesteśmy w drodze, działa kołaczą, tu i tam gwiżdże coś i bzyknie w powietrzu; osobliwe i niepodobne do zapomnienia gwizdanie! Kurczymy się mimowoli. Rycząc złowrogo, przelatuje granat nad naszemi głowami; tu za nim drugi, w następnej sekundzie trzeci, czwarty... W piekielnem tępie lecą w przestrzeń, raz, dwa, jak gdyby jeden chciał doścignąć drugi. W małym ułamku sekundy przelatuje mimo; nie widzi się ich, ale w mojej wyobraźni przybrały postać wężów, jakichś żmij, które wyciągnięte w podłuż z sykiem prują powietrze. Uderzenia brzmią prawie jak jeden ciągły trzask, jak gdyby ktoś rozwalał zamki ciężkich drzwi żelaznych.

Tak! Ale zaledwie opamiętaliśmy się, kiedy druga partya z sykiem i świstem śmiga nam nad głowami. Raz, dwa, trzy, cztery i koniec. To było powitanie.

„To płaskonośne pociski", powiada kapitan: „tak głupio jakoś syczą".

W rowach już wesoło. Karabiny grają, ostre kule przelatują z bzykiem i śpiewem ponad głowami. Anglicy zabrali się do porannej pracy i bębnią z karabinów, aby się do reszty wybić ze snu. Uważają dyabelnie na wszystko. Skoro tylko wystawi się czapkę nad worek piasku, natychmiast przylatuje kula. Na zewnątrz nic nie widać: zasieki z drutu, dzika stratowana łąka, wał ziemny, za którym się coś czasem porusza. To wszystko.

Szaraki na posterunku. Z okrągłą czapką wciśniętą na czoło, stoją i pozierają przez szczeliny strzelnicze i aparaty lustrzane. Wysuwają lufy, macają tu i tam, cofają je, mierzą na nowo. Nagle kamienieje twarz na przeciąg sekundy: strzał! Tak stoją, aż tysiączna kula przyjdzie i wrzuci ich do rowu: stoją czatują, mierzą, dają ognia niestrudzenie.

Niesamowite naprężenie panuje pomiędzy dwoma labiryntami rowów. Jak między dwiema chmurami napięciami burzą. Chmura zgęszcza się, kula wypada z niej, z tej strony, z tamtej.

Drudzy śniadają. Piją z blaszanych kubków kawę, smarują kawałki chleba masłem, krają mięso na porcye. Nad ich głowami sterty worków z piaskiem, karabiny maszynowe, pajęcza sieć chyżych kul. Inni leżą w swoich maleńkich nyżach, z zabłoconymi butami, skurczonymi pod płaszczem i chrapią. Leżą też pogrążeni w śnie w poprzek rowów i trzeba przechodzić przez nich, okraczając. Czy żywi są, czy umarli? Trudno na to odpowiedzieć.

Wiele rowów jest uszkodzonych i naprawia się je. Wozy z piaskiem leżą skłębione, podarte i żółte od siarczanych granatów, którymi strzelają Anglicy. Sięgam co żywo po papierosa. Cuchnie tu przeraźliwie! Nieopisany zaduch wali mnie nieomal z nóg. Już na samą myśl o nim, robi mi się niedobrze. Jest to ów wnikliwy zaduch dzikich zwierząt, spotęgowany tysiąckrotnie, pomięszany z czemś nieopisanem i ohydnem; zaraza, gnijący człowiek! Wśród tego śniada się, smakuje chleb masłem i dobywa mięso z puszek. Do wszystkiego przyzwyczajają się ludzie.

Przechodzimy teraz przez szereg gliniastych bajorów. Tutaj niema żadnej osłony,pomykamy też co żywo. Ale mimo to spostrzegli nas. Zabłokało coś w powietrzu i granat wali z strzaskiem gdzieś w ziemię. Już wpadliśmy do rowu. Granat po granacie żegluje powietrzem. Ostrożnie wyzieramy z rowu i widzimy dymy wzbijające się z miejsca wybuchu. Daleko od nas. Ale nagle walą znowu bliżej, i ostatecznie trzeba brać nogi zapas.

Punkt o 5.30, co do sekundy, otwiera 21-sza ogień. Granat skomli wysoko ponad nami przez powietrze. Trzy sekundy ciszy, potem trzask, jak gdyby dom z żelaza zawalił się i runął. Ziemia drży nam pod nogami. Już nadciąga nowy granat, jakby rozpłakany. Mija nieskończenie długi czas, zanim przebędzie swoją drogę. Wybuch po wybuchu! Jak gdyby straszna burza z ciężkiemi, twardemi uderzeniami piorunu. Tamci odpowiadają. Szukają w podnieceniu i z wściekłością naszych haubic. Nawprost nas, na horyzoncie, powiewają dymne chorągwie ich granatów, czarne i ołowiano-szare.

Siedzimy w okopach i popijamy kawę. Granaty het, jęczą ponad nami. Ciężkie działa wstrząsają powietrze swym mrukiem.

Ot, ranek jak codzień. Pojedynek między paroma bateryami, nic więcej. Sprawozdania nie poświęcają temu ani litery.

Małe obserwatoryum.

W „Zjednoczeniu Narodowem".

Wielki kantor fabryczny. Moc biur, pulpitów, stolików z zielonem suknem. Wielki fotel Maplowski dla Prezesa. Krzesełka wyplatane dla zwykłych członków. Pod ścianami półki z ogromnymi, zakurzonymi woluminami ksiąg handlowych. Na ścianach porozwieszane również zakurzone cenniki i reklamy oraz napisy: „Czas to pieniądz", „Nie pluć na podłogę", i portret założyciela firmy zasnuty pajęczyną. Oświetlenie dyskretne—jedną 32-świecówką.

(Na środek występuje Rzeczywisty Tajny Polak).

Drżyj Moskalu i Prusaku,
I przewrotny Austryaku,
Bo do Czynu już gotowe
Zjednoczenie Narodowe.

(Gdy to hasło wygłoszono,
Z dziwu gęby rozdziawiono)

Jakto? mamy bić Moskala,
Co z niewoli nas wyzwala?
Mamy walczyć z Wielkim Księciem,
Z jego zbawczem przedsięwzięciem?

(Wstaje ktoś wtajemniczony):

Walkę ową „na trzy strony"
Ogłaszamy... dla gromady,
By uniknąć z tłumem zwady.

Bądź co bądź nam Moskal bratem;
Chociaż nieraz łoił batem;
A zostaniem się bez spodni,
Gdy przepadnie rynek wschodni.

„Walka z Moskwą"—prosta blaga,
Której zdarzeń bieg wymaga;
Gdy konieczność każe sroga,
Trzeba nieraz udać wroga.
Wróg prawdziwy — to Prusaki
I ich służki — Austryaki.

(Wrzasnął w tłumie ktoś): Więc bijmy,
Krwi krzyżackiej się napijmy.
Wytracimy te padalce,
Choćby przyszło zginąć w walce!

(Rzeknie mędrzec z Zjednoczenia):
Rodak sprawę źle ocenia.
Zginąć w boju to nie sztuka,
Głupiec tylko śmierci szuka;
To potrafią legioniści,
Albo inne socyalisty.
Więcej wart od trupa — żywy.
Wszak to wywód jest prawdziwy,
Że — gdy umrzesz — stracisz życie,
Więc je szanuj należycie.
Każda w Polsce mądra głowa,
Polsce życie swe zachowa.

Gdy chęć życia nas przenika,
Jakaż boju jest taktyka?
(Pyta ktoś nierozgarnięty)
(Mędrzec): Stać, to nakaz święty.
Mąż przy mężu niechaj stoi
I niczego się nie boi.
Niechaj wszystko razem stanie:
Mężę, dzieci, starcy, panie.
Gdy tak stanie tłum ochoczy,
Niechaj społem się jednoczy:
Naszych wskazań obyczajem,
Niech się uświadamia wzajem,
Niechaj stoi choć przez wieki,
Bo zwycięstwa kres daleki.
Niechaj stoi, niechaj czuwa.
Naszą przyszłość tem wykuwa;
Niechaj wierzy, że ze stania
Nasza przyszłość się wyłania.
Stojąc — wszystko będziem znosić,
O stoicyzm Boga prosić,
(Stoik bowiem się wywodzi,
Że ktoś stoi, a nie chodzi)
Marsz do stania przepotężnie
Paderewski zagra mężnie.
Gdy staniemy tak do kupy,
Jak wiorstowe jakie... słupy,
Jako drągi lub bałwany,
Strach obleci wraz Germany.
I odwieczne nasze wrogi
Wezmą zaraz za pas nogi.
Stanie — anioł; a zaś ruch
To wymyślił piekieł duch.

(Spogląda na zegarek)

Wkrótce będzie jedenasta.
Prusak się po mieście szasta.
Otrzymawszy hasło: „stać"!
Idźcie zaraz do dom spać.

Mędrzec opuszcza fotel. Dyskretne, konkonspiracyjne oklaski. Rzeczywiści Tajni Polacy, nacisnąwszy konspiracyjne czapki na oczy i podniósłszy wysokie kołnierze paltotów, pojedynczo zaczynają się wynosić, nucąc pod nosem na nutę Violetty: „Więc stójmy, więc stójmy dla drogiej ojczyzny".

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Kolumna Legionów. Nakładem komitetu „Kolumny Legionów" wyszła z druku broszurka, napisana przez sekretarza komitetu p. Mieczysława Opałka, wyjaśniająca przyczyny, które skłoniły inicyatorów do budowy kolumny, oraz szlachetny cel humanitarny, na który fundusze z kolumny przeznaczone zostały przez N. K. N. Broszura jest już do nabycia przy kasie kolumny oraz w sklepie Ligi Kobiet (w Krakowie,) w cenie po 10 hal. W najbliższym czasie przystąpi komitet w porozumieniu z centralnem biurem wydawnictw N. K. N. do wydawnictwa kart korespondencyjnych, przedstawiających kolumnę Legionów. Nadto projektuje komitet wydanie miniatury kolumny, wykonanej w metalu w postaci przyciskacza. W dniach 26, 27, 28 i 29 z. m. uzyskano łącznie kwotę 3000 koron, która złożona na książeczkę wkładkową wynosi wraz z kwotami poprzednio ulokowanemi razem 13.618 kor. i 87 hal.

Wiedeń o żywotności polskiej. Publicysta wiedeński, Stefan Zweig, zwiedziwszy Galicyę, która jest dziś jednem pobojowiskiem, podziwia siłę, z jaką ta dzielnica Polski podnosi się z gruzów. „Straszliwe są jeszcze rany, jakie wojna temu Hiobowi pośród narodów zadała. Wielu opisywało splądrowane domy, kratery w ziemi od pocisków moździerzy, spalone szlaki odwrotu rosyjskiego, mękę i nędzę ludzi przerażonych, wyrwanych z domu, wleczonych światami, wielu oglądało i opisywało te obrazy wojny i nikt nie zamknął serca na ten widok. Ja zaś nie mogę nie wspomnieć o tem, co mnie zmusiło do podziwiania, co było dla mnie najgłębszem przeżyciem i nauką: Oto nawet najstraszniejsze przejścia nie złamały twórczej woli tego narodu, którego siła żywotna naprzekór pożarom i bitwom, naprzekór nędzy i uciskowi wybuchnęła w jednostkach i pośród ogółu jeszcze żywszym płomieniem. Nigdy jeszcze głębiej nie odczułem tryumfującej potęgi życia i mocy ziemi, niż podczas tej galicyjskiej wędrówki wśród zgliszcz i popiołów".

Francuzi a sprawa polska. Francuzi o sprawie polskiej mówią niechętnie.

Nie chcą absolutnie zrozumieć, że Rosya nigdy sprawy polskiej na seryo nie brała, nigdy przyjaciółką naszą nie była i że nigdy przed wojną o poruszaniu sprawy polskiej nie pomyślała.

Francya „wierzy" w odrodzenie Polski pod berłem cara. — „Przecież wam obiecał, więc słowa dotrzyma.."

Kładą nam ciągle w głowę, że powinniśmy kochać Rosyę, gdyż ona jest naszą „wybawicielką" z niewoli niemieckiej i austryackiej (!). Ona wyciąga ku nam bratnią dłoń, którą uścisnąć powinniśmy!!!

Stosunek Francuzów do Polaków (ros. ped.) w początkach wojny był bardzo dobry, nawet sympatyczny. Była to epoka ofenzywy rosyjskiej na Królewiec i Lwów. Tyczy się to Polaków poddanych rosyjskich, gdyż Polacy z zaboru austryackiego i niemieckiego uważani byli za Austryaków i Niemców, a jako tacy już podczas mobilizacyi wydaleni zostali z granic Francyi.

Francya nie uznaje Polski jako takiej. „La Pologne n'existe pas!" — Ona „może" będzie istniała, „jeżeli" zwycięży Francya, Anglia i Rosya.

Francuzi nie uznają narodowości ludów zawojowanych. Trzymają się oni uporczywie pojęcia, że jeżeli ktoś pochodzi z Warszawy, jest Rosyaninem, z Krakowa — Austryakiem, z Poznania — Niemcem. (Dzien. Cieszyński).

Dobre informacye historyczne. Rabin gminy wiedeńskiej dr. Feuchtwang daje w „Neue Freie Presse" notatkę „Z dziejów żydów rosyjskich". I oto co czytamy w tej notatce: „O ile można sięgnąć w głąb dziejów, żydzi już w jedenastym wieku w okresie wypraw krzyżowych mieszkali w rosyjskiej Polsce (podkreślone przez nas). Właściwa Rosya była dla nich zamknięta. Liczni byli w Polsce, gdzie ich niejako koncentrowano z całej Rosyi"... Widocznie uczony rabin przypuszcza, że już w XI wieku była „rosyjska" Polska i żydów wysiedlano z Rosyi do Polski!

W tej niezrównanej notatce czytamy także, że Chmielnicki prześladował żydów za ich „usposobienie antirosyjskie". Po wzmiance zaś o Janie Kazimierzu p. dr. Feuchtwang przechodzi bezpośrednio do — Aleksandra II.

Dodamy jeszcze, że z jednoszpaltowej notatki uczonego rabina wyłowiliśmy tylko małą część tych bzdurstw, które w niej rozrzutnie nagromadzono.

Car płacze... Jak donosi „Kölnische Zeitung" według opisu pewnego sprawozdawcy francuskiego, przebywającego na froncie rosyjskim, odbyła się d. 1 czerwca w pałacu Łazienkowskim w Warszawie wielka rada wojenna. Przewodniczył radzie car. W. Książę Mikołaj Mikołajewicz, oraz rosyjscy wodzowie zebrali się przy stole marmurowym, na którym haniebnej pamięci Stanisław August podpisał był zrzeczenie się korony polskiej.

Car płacząc otworzył radę wojenną. Jenarałowie jeden po drugim wypowiadali swe zdanie. Jedni byli za przyjęciem wielkiej bitwy w Polsce, inni obawiali się, że zostaliby odcięci. Ostatecznie oświadczył W. Książę, że Warszawa musi być broniona do ostatniej kropli krwi.

Krokodyle łzy białego cara przypominają nam dowcip warszawski z przed lat dziesięciu. Car zmuszony był podpisać wówczas sławetny manifest październikowy. Czynił to również z płaczem. Widokówka przedstawiała Mikołaja lejącego gorzkie łzy i Wittego z tryumfującą twarzą. Chłopcy warszawscy rozprzedając kartki po ulicach wołali: Car płacze, Witte skacze... Śpiewano także wtedy złośliwą piosenkę: Poj, Nikolenka, poj,—Port Artur nie twoj...

Francuz prawi Włochom nieprzyjemności. Dzieło prof. uniwersytetu paryskiego Denisa p. t. „La grande Serbie" wywołało bardzo niemiłe wrażenie we Włoszech. Autor bowiem odmawia Włochom stanowczo wszelkich praw do wschodnich wybrzeży Adryatyku, przyznaje je jedynie Serbom i powiada, że Rosya, Francya i Anglia takie jedynie stanowisko mogą uznać. Ponieważ cenzura pozwoliła na ogłoszenie dzieła, w kołach politycznych rzymskich panuje mniemanie, że nie jest to tylko pogląd profesora, ale bezpośrednia wskazówka, że dobre chęci sojuszników na tym terenie dla Włochów są bardzo wątpliwej wartości.

Nowe kłopoty Włochów w Trypolisie. „Idea Nazionale" donosi z Trypolisu, że wielki Senussi stanął na granicy egipsko-libijskiej z 10,000 dobrze uzbrojonych żołnierzy. Wojsko to posiada nawet automobile i 15 kanonów. Jakie zamiary żywi to wojsko, nie jest jeszcze znane.

Bryan nie będzie w Berlinie. Biuro Reutera dementuje pogłoskę, jakoby Bryan zamierzał podróż do Berlina.

Pociąg z dynamitem wykolejony. B. Reut. donosi z Kalifornii, że pociąg naładowany tam 7,000 funtów dynamitu wykoleił się pod Prinola. Ładunek eksplodował, cały pociąg został zupełnie zniszczony.

Zmiejszone oszczędności we Francyi. Według „Temps" wpłaty wkładek w Caisse Nationale d'Epargne w lipcu r. 1913 wynosiły 8,006,938 fr. wypłaty 12,631,824 fr.

Sprawa czynszów w Galicyi ostatecznie rozstrzygnięta. Nad wyraz aktualna kwestya zapłaty czynszów na terenie, który zajęty był przez nieprzyjaciela, została ostatecznie rozstrzygnięta. Kwestyę oddziaływania wypadków wojennych na skutki prawne umowy najmu i dzierżawy na terenie wojennym sądy różnie rozstrzygały.

Otóż na wniosek ministerstwa sprawiedliwości obradował nad kwestyą tą Najwyższy Trybunał sprawiedliwości w największym komplecie (Plenissimarsenat) i wydał następujące rozstrzygnienie:

1. Jeśli najemca musiał opuścić najęte ubikacye z powodu zagrożenia napadem nieprzyjacielskim lub z powodu zarządzenia urzędowego w czasie zbliżenia się nieprzyjaciela, wówczas zasadniczo za czas aż do swojego rzeczywistego lub już umożliwionego powrotu nie ma płacić żadnego czynszu (§ 1104 u. cyw.).

2. Jeśli w takich wypadkach najemca przymuszony koniecznością pozostawił swoje urządzenie domowe lub sklepowe, wówczas należy mu, przy uwzględnieniu wszystkich okoliczności poszczególnego wypadku, opuścić stosunkową część czynszu najmu (§ 1100 u. c.).

Powyższe rozstrzygnienie motywowane jest wywodami, które podamy w jednym z następnych numerów.

Śmierć poety tureckiego. Literatura turecka poniosła wielką stratę: zmarł Tewfik Fikret, odnowiciel poezyi tureckiej. Urodził się w Stambule w 1863 r. Jego zbiorek poezyi „Złamana lira“ wysunął go na czoło poetów tureckich. Brał również udział w życiu politycznem i cieszył się wielkiemi wpływami, jako redaktor założonego po przewrocie 1908 r. młodotureckiego dziennika „Tanin“.

Zgon uczonego na polu walki. Jedno z pism lwowskich donosi, że na południowym teatrze wojny zginął przed niedawnym czasem chorąży 30 pp. Dr. politechniki lwowskiej, Norbert Haponowicz. Mimo młodego wieku był on już bardzo poważną siłą naukową. Rozprawa „O ruchu względem ciał niebieskich“ zjednała mu uznanie w świecie naukowym. Wkrótce po chlubnem ukończeniu politechniki, która nadała mu tytuł doktora nauk technicznych, został asystentem przy katedrze astronomii i geodezyi wyższej. Śp. Haponowicz był autorem szeregu rozpraw naukowych, ogłoszonych w najpoważniejszych czasopismach fachowych z dziedziny matematyki, nomografii, astronomii, miernictwa, statyki i budownictwa wodnego. Redagował „Kwartalnik Techniczny“.

Z Muzeum Narodowego w Krakowie. Prezydyum m. Krakowa przy wydatnej państwowej subwencyi nabyło do galeryi Muzeum Narodowego w Sukiennicach obraz Matejki „Pieśń“. Obraz ten malowany w r. 1886, zaraz opuścił kraj i znajdował się w niedostępnych zbiorach prywatnych. Zakupiony obraz należy do tych nielicznych dzieł Matejki, które nie mają wątku historycznego, ani nie są portretami. Utwór z nadzwyczajną plastyką wykonany, jest niezrównanym wyrazem polotu gorącej i natchnionej pieśni. Pod względem technicznym jest to jedno z najbardziej wykończonych dzieł o świetnym, harmonijnym kolorycie.

„Pieśń“ Matejki wystawiona w salach Sukiennic, stała się jedną z pereł Krakowa. Będzie ona zarazem jako nabytek dokonany w czasie obecnej wojny, znamiennym objawem naszej żywotności, że w takim momencie społeczeństwo nasze nie zaniedbywa także idealnych celów z wiarą w lepszą przyszłość.

Antysemityzm we Włoszech. „Corriere della Sera“ zamieścił niedawno obszerny protest, podpisany przez wybitnych żydów włoskich, między innymi przez b. ministra Luzattiego, przeciwko artykułom niektórych pism włoskich, które obwiniają tutejszych żydów o sympatyę dla państw centralnych i wogóle od czasu wybuchu wojny prowadzą antyżydowską kampanię. — W piśmie tem zapowiadają żydzi, iż założą we Włoszech organizacyę pod protektoratem Luzattiego, której zadaniem będzie obrona żydów włoskich przed atakami w prasie tamtejszej.

Przy tej sposobności nadmieniamy, iż ten sam Luzatti zamieścił przed kilku miesiącami w „Corriere della Sera“ oszczerczy protest przeciwko pogromom żydowskim, rzekomo przez Polaków organizowanym.

Pogrzeb niemowlęcia. Gdy wojsko zbliżało się do jednej wsi we wschodniej Galicyi, zobaczyli żołnierze dziwny widok. Drogą wiodącą przez las na cmentarz jechała prosta fura chłopska, na której siedziało 12 dzieci. Powoził żołnierz. Dzieci były maleńkie. Najstarsze miało może 10 lat. Pomiędzy niemi leżała malusieńka trumienka, tak mała jak ręczny kufereczek. Leżały na niej dwa wianki zrobione z papieru gazetowego. Na cmentarzu zsiadł żołnierz z fury, pozsadzał dzieci jedno za drugiem, zdjął trumienkę i postawił przed sobą. Potem wziął łopatę, wykopał grób, spuścił weń trumienkę, położył dwa wianki papierowe i zasypał ziemią. Podczas tej roboty dwanaścioro dzieci płakało, ale żadne z nich się nie ruszyło. Żołnierz nic nie mówił. Wziął z wozu krzyżyk i zatknął go na mogiłce. Dzieci wciąż płakały. Żołnierz zdjął czapkę i zaczął się głośno modlić wśród płaczu dzieci. Potem rzucił łopatę na wóz, brał jedno dziecko po drugiem, wsadził na wóz, popędził nędzną, chudą szkapę i ruszył z powrotem.

Żołnierza tego nie można było później odnaleźć, gdyż pułk jego poszedł dalej w pościgu za Moskalami. Dowiedziano się tylko tyle, że ów żołnierz znalazł w wiosce, gdy wszedł do niej, zaledwie parę osób: kobietę w połogu, której niemowlę właśnie zmarło, i te dwanaścioro dzieci, płączących się wśród chałup.

Podwodne krążowniki. Pośród oszałamiającego pędu wypadków ostatnich miesięcy nie zwrócono uwagi na fakt niezwykłej doniosłości: mianowicie na fakt zniszczenia fabryki benzolu pod Harrington w Irlandyi przez łódź podwodną niemiecką. Zdarzenie to jest momentem przełomowym w historyi techniki morskiej. Już przed wojną łodzie podwodne posiadały wprawdzie armatki, ale te armatki nie były zdolne dokonać podobnego zniszczenia, jak zburzenie fabryki w Harrington, gdzie pociski z łodzi podwodnej zdemolowały składy benzolu i wielkie piece koksowe.

Marzenia inżynierów wojskowych, które niedawno wydawały się mrzonkami, zaczynają się spełniać. Technika niemiecka zdołała w czasie wojny zrobić w tej dziedzinie takie postępy, iż tworzenie flot podmorskich, opatrzonych działami wielkiego kalibru zaczyna nabierać kształtów realnych. Nietykalność Anglii staje się coraz bardziej przywilejem — przeszłości. Z jednej strony latawce i aerostaty, prażące ogniem z powietrza, z drugiej strony już nie łodzie ale okręty podwodne. Wygodny filister angielski zaczyna się niepokoić.

Z życia lubelskiego. Ze wszystkich miast polskich oswobodzonych od jarzma rosyjskiego, Lublin wykazał najwięcej zrozumienia dla sprawy narodowej inicyatywy.

Chcąc przyjść z pomocą samym legionistom, niedawno zorganizowany wydział narodowy lubelski założył szpital, który od dwóch tygodni oddaje nieocenione usługi. Widne, jasne, dobrze urządzone sale, są wzruszającym dowodem ofiarności obywateli lubelskich.

Ruchliwie krząta się nauczycielstwo lubelskie około przygotowania programu nauki zarówno w początkowych, jak i w średnich szkołach na zbliżający się rok szkolny. Związek nauczycielstwa polskiego, a z nim opinia całego nauczycielstwa, jest za niezwłocznem unarodowieniem i zdemokratyzowaniem szkolnictwa polskiego. Zasadniczym postulatem w tym kierunku jest usunięcie języka rosyjskiego, a uznanie języka polskiego za język obowiązujący. Wedle projektów sfer nauczycielskich geografia i historya Polski mają odtąd stanowić osobny przedmiot nauczania.

Komitet obywatelski, chcąc podtrzymać normalne życie miasta, utworzył szereg sekcyi, których przedstawiciele mają wejść w skład magistratu. Dotychczas zorganizowano sąd obywatelski, którego kompetencye w sprawach karnych i cywilnych, z wyjątkiem spraw wojskowych i politycznych, zaakceptowały władze wojskowe. Powstała dalej doskonale zorganizowana milicya obywatelska, składająca się z 1300 członków, sekcya podatkowa i wreszcie komitet sanitarny.

Najżywszymi wyrazami opinii są wolnościowa „Ziemia Lubelska“ i tygodnik, stojący również na gruncie Legionów, „Kuryer Lubelski“.

Około 1500 ochotników zgłosiło się w Lublinie do Legionów. (Naprzód).

Z Warszawy.

Najnowsze rozporządzenia gubernatora Etzdorfa. „Warschauer Zeitung“ z dnia 29 sierpnia b. r. ogłasza:

Rozporządzeniem z dnia 22 sierpnia znosi się wszelkie zarządzenia rządu rosyjskiego co do obywateli Niemiec, Austro-Węgier i Turcyi, jak: konfiskaty majątku, przymusowy zarząd, usunięcie z zajmowanych posad i t. p.

Drugie rozporządzenie z dnia 25 sierpnia wzywa do wydania władzom niemieckim wszelkiej broni palnej, amunicyi i materyałów wybuchowych. Rozporządzenie przewiduje pewne wyjątki. Za przekroczenie tego rozporządzenia przewidziana jest kara śmierci, a przy łagodzących okolicznościach kara więzienia co najmniej 3-letnia.

Dalsze rozporządzenie wzywa wszystkich, ażeby wojskową broń i materyały wojenne, czy to niemieckie lub austryackie, czy też rosyjskie, oddali władzom niemieckim.

Rozporządzenie z dnia 27 sierpnia zarządziło spis samochodów prywatnych.

Rozporządzenie z dnia 27 sierpnia nakłada grzywnę aż do 10.000 marek, albo karę więzienia do 5 lat, za niezgodne z prawdą ogłaszanie sądów o wypadkach wojennych.

Z Kielc.

Wiecznie to samo. U nas nie mogą się ludzie zadowolnić wyłącznie językiem polskim. Za czasów rosyjskich szyldy były pisane w językach rosyjskim i polskim. Władze austryackie nakazały zdjęcie napisów rosyjskich. Zdjęto je, ale na ich miejscu, na wielu sklepach, na miejscu napisu rosyjskiego pojawił się napis niemiecki. Zawsze ta sama obawa, żeby—broń Boże—nie posądzono nas o to, żeśmy Polacy.

Ulice bez nazw. Za czasów rosyjskich mieliśmy tablice z nazwami ulic, pisane w języku rosyjskim i polskim. Władze wojskowe nakazały zdjęcie napisów rosyjskich. Władze miejskie wykonały gorliwiej rozkaz, niż wymagały tego władze wojskowe, gdyż zdjęły zarazem i napisy polskie. Pozostało więc miasto z ulicami bez nazw. Przyjezdnym, nie znającym miasta, stan taki nie pozwala zoryentować się w mieście, tembardziej, że ta sama historya jest i z numeracyą domów.

Władze miejskie powinny niezwłocznie przywrócić napisy polskie zarówno na rogach ulic, jak i na domach.

Brak szkół. Napływ dzieci do szkół na b. rok szkolny jest tak znaczny, że w tych szkołach, jakie miasto zamierza otworzyć, zaledwie połowa pragnących uczyć się dzieci znajdzie naukę. Stan ten jest tem smutniejszy, że sił nauczycielskich starczyłoby na obsłużenie znacznie większej ilości szkół, trzeba tylko, by miasto pomyślało o funduszach i większej ilości budowli na pomieszczenie szkół.

Podatek od piwa. Władze miejskie nałożyły na handlujących piwem podatek w wysokości 20 kor. rocznie.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 3 września.

(mj) Grodno padło bardzo szybko, jak to przewidywaliśmy w naszych uwagach. Tak więc cała przestrzeń od wschodniej ściany Kongresówki została otwarta na ataki armii sprzymierzonych. Moskale nie mają na długiej i szerokiej przestrzeni żadnego punktu oparcia i muszą wycofywać się systematycznie za Dniepr, którego barycra pozwoli im może na zajęcie sytuacyi pozycyjnej.

Na Wołyniu trzyma się jeszcze Równo i Dubno, do których wojska sprzymierzone jeszcze nie doszły. Gdy to nastąpi, obie te twierdze nie unikną losu Łucka i Grodna i to w tak samo szybkim czasie. Moskalom pozostanie tutaj tylko szybki odwrót na Kijów.

W związku z operacyami na Wołyniu dokonywa się odrzucanie Moskali z ostatnich zajętych przez nich skrawków Galicyi wschodniej. Północna część tego skrawka została już uwolniona przez odzyskanie miasta Brody. Armie sprzymierzone przekroczyły już nawet na tem miejscu byłą granicę rosyjską i znalazły się na wschód od terytoryum Galicyi. W ręku Moskali pozostał już tylko wąski pasek między Seretem a Zbruczem, który za dwa, trzy dni zostanie oczyszczonym z nieprzyjaciela.

Tak więc bardzo bliską jest chwila, kiedy ani jednego żołnierza rosyjskiego nie będzie na terytoryum państw sprzymierzonych, gdy zaś na odwrót przestrzeń dwa razy tak wielka jak cała Kongresówka już obecnie znajduje się w posiadaniu armii sprzymierzonych. Przestrzeń bardzo poważna, bo wynosząca około 250,000 klm. kwadratowych.

W najbliższym czasie możemy spodziewać się zajęcia Wilna i Rygi. Moskale na ziemiach litewskich stawiają rozpaczliwy opór, który jednak na nic się nie przyda. Niemcy ukończyli już podobno połączenia kolejowe z liniami rosyjskiemi, a skutki tego będziemy niedługo oglądać. Wyrok Boży nad Rosyą wchodzi w decydujące momenty.

Na innych bojowiskach nic szczególnie ciekawego. Niemcy odnieśli kilka sukcesów w Wogezach. Francuzi widzą coraz bardziej swoją bezsilność, o której w daleko krótszym czasie przekonali się już Włosi u skał Alp i Krasu. Pod Dardanelami możemy spodziewać się za pewien czas nowego ataku, tym razem prawdopodobnie na spółkę z Włochami. Wolno powątpiewać, czy współudział Włochów zaważy skuteczniej na szali losu.

Państwa bałkańskie nie dały się użyć za narzędzie czwórporozumieniu. Nawet wspólniczka czwórporozumienia Serbia zaczyna spoglądać coraz bardziej krytycznie na zbrodniczych przyjaciół, którzy używali jej za narzędzie. W kotle bałkańskim spostrzeżono się, że na miejscu pozostały niewyrównane rachunki. Wszyscy oszczędzają się, bo nie wiedzą, czy te niezałatwione rachunki nie wywołają nowego ognia na samym Bałkanie. Osłabiona Serbia ma tutaj powód do szczególnego niepokoju.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 2 września. Kwatera główna donosi:

Na wszystkich frontach nic ważnego.

Według dalszych wiadomości z pod Dardanelów straty ogromne Anglików i Francuzów w ostatnich walkach pod Anafortą, wychodzą coraz bardziej na jaw. Tylko na północ od Asmakdere, gdzie ataki nieprzyjaciół były stosunkowo słabsze, naliczono 3,400 poległych nieprzyjacielskich. W odcinkach, gdzie akcya była gwałtowniejsza, straty wrogów są o wiele cięższe.

Ucisk żydów i Polaków.

PETERSBURG 1 września. „Riecz“ donosi: Na komisyi interpelacyi w Dumie kadet Aleksandrow oświadczył, że jest to szaleństwem niepowodzenia armii rosyjskiej składać na barki 6 milionów dobrych poddanych żydowskich. Większością głosów Duma potępiła więzienie zakładników żydowskich i nieludzkie ich traktowanie. Sensacyę wzbudziła wiadomość, że w kilku miejscowościach odprawiono modły dziękczynne za zdemaskowanie i unieszkodliwienie zdrajców żydowskich.

Grupa chłopska trudowików zainterpelowała rząd, na jakiej podstawie **rodzicom polskim wydarto kilka tysięcy młodzieży, skautów i nawet 12-letnich dzieci, dlaczego wrzucono tę młodzież do więzień w głębokiej Rosyi, na jakiej podstawie prawnej opiera się to barbarzyńskie postępowanie i jak długo nieszczęśliwa dziatwa będzie się jeszcze męczyć po więzieniach.**

Dotychczasowe straty angielskiej floty handlowej.

KOLONIA 2 września. „Koln. Zeit“ zestawia dotychczasowe straty angielskie i pisze:

Ponieważ w r. 1913 angielska flota handlowa składała się z 11,328 okrętów o pojemności większej niż 100 ton, ubytek wynosi co najmniej 4 i pół procent. Jeżeli idzie o pojemność, ubytek jest jeszcze większy. W r. 1913 miała Anglia 21,045,049 ton, strata 1,053,128 ton stanowi 5 procent. Obrazowo można powiedzieć, że każdy dwunasty handlowy okręt angielski został zniszczony. Jest to cyfra wymowna.

Przed kampanią zimową?

PARYŻ 1 września. Minister wojny Millerand, który udał się w sobotę na front, wrócił onegdaj do Paryża. Minister był w Wogezach i Alzacyi i zwiedzał różne miejsca frontu. Minister omawiał z jenerałami środki, jakie mają być zarządzone ze względu na kampanię zimową.

Strejk w Anglii zażegnany.

LONDYN 1 września. B. Reutera donosi: Nieporozumienia w południowej Wallii zostały załagodzone. Robotnikom przyznano pewne ustępstwa, jakich prezydent urzędu handlowego nie chciał dotychczas przyjąć do orzeczenia rozjemczego. Konferencya [illegible] w przyjęła jednogłośnie warunki [illegible] londyńskiej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.